

## **Przegląd mediów z zakresu bezpieczeństwa i przemysłu obronnego, środa, 18 stycznia 2017r.**

### **US Army w Polsce broni i płaci**

RZECZPOSPOLITA, Marek Kozubal, Zbigniew Lentowicz, 18.01.2017

*Każdy ponosi koszty pobytu – tłumaczy MON zasady finansowe obecności sojusznicznych wojsk w Polsce.*

Na poligonie w Drawsku Pomorskim rozpoczęły się holenderskie ćwiczenia Bison Drawsko 2017. Bierze w nich udział 4,5 tys. żołnierzy z sześciu państw. W manewrach wezmą też udział amerykańscy żołnierze, którzy wzmacniają teraz wschodnią flankę NATO.

Mowa o pancernej brygadzie liczącej 3,5 tys. wojskowych. Będzie jej towarzyszył oddział śmigłowców bojowych. Wiosną na poligonie w Orzyszu na stałe zostanie zaś ulokowany batalion wojsk NATO (800 wojskowych z USA, Wielkiej Brytanii i Rumunii).

MON przewiduje, że w tym roku w Polsce będzie stacjonowało ok. 7 tys. żołnierzy z innych krajów.

Resort obrony na razie nie ujawnia, jakie kwoty pochłonie ich rozmieszczenie. – Kwestia kosztów pobytu, utrzymania czy funkcjonowania wojsk USA jest złożona – tłumaczy nam Bartłomiej Misiewicz, rzecznik MON.

Na przerzut Pancerniej Brygadowej Grupy Bojowej zostały zarezerwowane pieniądze w budżecie USA, bo decyzję o jej wysłaniu do Europy Wschodniej podjął Biały Dom. – W celu zapewnienia właściwych warunków pobytu tej grupy bojowej Polska podjęła przedsięwzięcia, w tym logistyczne, których koszty jeszcze nie zostały podsumowane – tłumaczy rzecznik MON.

Z kolei pobyt w Polsce Batalionowej Grupy Bojowej w Orzyszu jest efektem decyzji szczytu NATO. – System finansowania takiego pobytu wynika z ustaleń określonych przez sojusz. Polska jako gospodarz zobligowana jest do refundowanego zabezpieczenia logistycznego i stworzenia właściwych warunków pobytu tych sił. USA jest państwem ramowym batalionu, ale siły są wielonarodowe, co powoduje dodatkową trudność w określeniu kosztów pobytu sił USA – tłumaczy nam Misiewicz.

– Przyjazd Amerykanów poprzedziło oczywiście planowanie obejmujące m.in. zamówienia na paliwo czy zaopatrzenie w żywność, ale katalog szczegółowych potrzeb powstaje teraz. Na dogadanie takich detali, jak adaptacje i doraźne remonty pomieszczeń czy uzupełnienie możliwości korzystania z miejscowych usług mamy najbliższy miesiąc – mówi nam ppłk Marek Chmiel, rzecznik prasowy inspektoratu wsparcia MON.

– Potem uzgodnimy kwestię podziału kosztów, część z nich poniesie budżet MON, bo wynikają one wprost z przepisów regulujących obowiązki państwa gospodarza, inne wydatki pokryje US Army – dodaje ppłk Chmiel.

– Zgodnie z zasadami NATO każde państwo płaci za siebie, ale w kwestiach np. infrastruktury niektóre wydatki zostaną pokryte z funduszu inwestycyjnego NATO – precyzuje Bartłomiej Misiewicz.

W ciągu ostatnich 15 lat NATO zainwestowało w budowę infrastruktury wojskowej w Polsce ponad 2,5 mld zł. Zmodernizowanych zostało m.in. sześć lotnisk wojskowych, powstało kilka składów paliwowych, stanowiska dowodzenia i posterunki radarów dalekiego zasięgu.

Wysokości odpłatności za korzystanie przez obce wojska z poligonów ustalił pod koniec poprzedniego roku szef resortu obrony Antoni Macierewicz. Np. dzień ćwiczeń na poligonie w Orzyszu co najmniej 2,5 tys. żołnierzy kosztuje obcą armię 82,6 tys. zł, w Drawsku – 183,3 tys. zł, a Żaganiu 65,3 tys. zł.

Zasady pobytu US Army reguluje ratyfikowana jeszcze w 2010 r. przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego umowa o statusie Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych Ameryki na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (tzw. SOFA Supplemental). Przewiduje m.in., że amerykański personel wojskowy stacjonujący w Polsce będzie zobowiązany przestrzegać prawa RP, a w razie jego naruszenia podlegałyby polskiemu wymiarowi sprawiedliwości. Reguluje kwestie zasad noszenia przez nich broni, zwolnień celnych i podatkowych, wjazdu pojazdów, samolotów i okrętów USA na terytorium Polski, a także odszkodowań w razie spowodowania przez żołnierzy szkód.

## **Polska zbrojeniówka sięga po naukowy potencjał - Wystrzelą innowacje**

GAZETA POLSKA, Jerzy Mostowski, Nr 3 z 18 stycznia 2017

*Rok 2017 zapowiada się bardzo pracowicie dla naukowców i inżynierów, zatrudnionych w przemyśle obronnym. Polska Grupa Zbrojeniowa na początku stycznia uruchomiła kolejną placówkę badawczo-rozwojową, tym razem przy skarżyskiej spółce raketowej Mesko S.A.*

W roku 2017 będziemy rozwijać sektor innowacji i nowych technologii, jaki funkcjonuje w ramach Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Stawiamy na współpracę ze światem polskiej nauki. Nie ograniczamy się tylko do technicznych uczelni wojskowych, ale otwieramy drzwi zbrojeniówki przed politechnikami i uniwersytetami cywilnymi. Na przykład w październiku ubiegłego roku nawiązaliśmy współpracę z Politechniką Warszawską. Kooperacja ta dotyczy studiów doktoranckich w zakresie technik raketowych i kosmicznych – mówi Arkadiusz Siwko, prezes zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A.

### **Przemysł i nauka**

Podpisana w październiku umowa pomiędzy Polską Grupą Zbrojeniową i Politechniką Warszawską dotyczy uruchomienia na PW interdyscyplinarnych studiów doktoranckich. Celem tego przedsięwzięcia jest wykształcenie specjalistów, którzy następnie dołączą do pracowników polskiego sektora obronnego i swoim potencjałem intelektualnym wesprą programy raketowe i satelitarne. Polska Grupa Zbrojeniowa wsparła to przedsięwzięcie kwotą 400 tys. zł.

– Dokonania naukowe Politechniki Warszawskiej w zakresie technik zbrojeniowych oraz zwiększających bezpieczeństwo w wybranych aspektach osiągają poziom światowy. Podpisanie umowy to efekt co najmniej kilku lat pracy oraz wymiany doświadczeń pomiędzy Politechniką Warszawską i przemysłem zbrojeniowym. Jestem usatysfakcjonowany, że kooperacja ta z czasem będzie obejmowała kolejne dziedziny i przyczyni się do rozwoju środowisk naukowych oraz zdecydowanie wpłynie na podniesienie zdolności technologicznych polskiego przemysłu – po podpisaniu umowy podkreślił rektor Politechniki Warszawskiej prof. dr hab. inż. Jan Szmidt.

### **Raketowe innowacje**

Z kolei już w 2017 r. w spółce Mesko, która specjalizuje się w produkcji amunicji i rakiet, uruchomione zostało Centrum Innowacji i Wdrożeń Grupy Amunicyjno-Rakietowej, czyli spółek, które działają w tej dziedzinie. To istotne wzmocnienie potencjału Polskiej Grupy Zbrojeniowej, do której należy skarżyskie Mesko. Do komitetu ekspertów placówki zostali zaproszeni naukowcy z Politechniki Warszawskiej, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach.

– Centrum Innowacji i Wdrożeń w skarżyskiej spółce będzie służyć przede wszystkim zakładom wchodzącym w skład Grupy Amunicyjno-Rakietowej, ale również całej Polskiej Grupie Zbrojeniowej. To przykład placówki, która jest platformą umożliwiającą koordynację wspólnych działań przedstawicieli świata przemysłu i nauki. Dążymy do zacieśnienia współpracy pomiędzy tymi środowiskami. To droga do uzyskania innowacyjnych technologii przy wykorzystaniu polskiej myśli technologicznej – podkreśla Arkadiusz Siwko, szef PGZ.

W skarżyskim centrum innowacji będą realizowane projekty związane z programami modernizacyjnymi dla polskiego wojska. Przed Centrum Innowacji i Wdrożeń w skarżyskim Mesko stoją ambitne zadania, m.in. współtworzenie planów rozwoju amunicji i rakiet, prowadzenie projektów badawczo-rozwojowych, unowocześnienie zaplecza badawczego, rozwijanie współpracy ze środowiskiem akademickim i naukowym oraz pozyskiwanie wykwalifikowanej kadry.

#### Nowe technologie priorytetem

Polska Grupa Zbrojeniowa współpracuje z wieloma ośrodkami naukowymi w Polsce. Narodowy koncern obronny ma podpisane listy intencyjne oraz porozumienia o współpracy także z Akademią Sztuki Wojennej (dawną Akademią Obrony Narodowej) oraz Wojskową Akademią Techniczną. W najbliższym czasie Polska Grupa Zbrojeniowa rozpocznie kooperację na rzecz rozwoju technologii w przemyśle obronnym ze świętokrzyskimi, poznańskimi oraz pomorskimi środowiskami naukowymi.

Również poszczególne spółki zależne Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. stale współpracują z uniwersytetami, politechnikami oraz ośrodkami badawczo-naukowymi. Przykładem tego rodzaju współpracy jest kooperacja pomiędzy Mesko S.A., Telesystem-Mesko Sp. z o.o. oraz Wojskową Akademią Techniczną. Wymienione podmioty, kooperując w ramach konsorcjum, prowadziły prace nad przenośnym przeciwlotniczym zestawem raketowym „Piorun”, który podczas tegorocznego Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego w Kielcach został wyróżniony Nagrodą Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dla produktu najlepiej służącego podniesieniu poziomu bezpieczeństwa żołnierzy Sił Zbrojnych RP. Umowa na zakup zestawów „Piorun” została podpisana w grudniu ub.r. Jej wartość to niemal miliard złotych. Zestawy raketowe trafią na użytek wojsk operacyjnych oraz obrony terytorialnej.

– Rozwój innowacji i nowych technologii to jedno z podstawowych zadań, jakie przed Polską Grupą Zbrojeniową postawił minister obrony narodowej Antoni Macierewicz – mówi Arkadiusz Siwko, prezes zarządu PGZ. – Dążymy do tego, żeby przy naszych zakładach, które są rozlokowane w wielu miejscach w kraju, powstało więcej takich centrów. W najbliższej przyszłości w Radomiu zlokalizujemy Centrum Innowacyjności i Nowych Technologii dla całej Grupy Kapitałowej PGZ. Będzie to placówka koncentrująca wysiłki intelektualne na rzecz bezpieczeństwa Polski – podkreśla Arkadiusz Siwko, szef Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

*Artykuł przygotowany przez redakcję przy współpracy z PGZ S.A.*

## **Premier zapowiada przegląd resortów**

GAZETA POLSKA CODZIENNIE, Klaudia Dadura, numer 1626 - 17.01.2017

*POLITYKA Bezpieczeństwo, rodzina oraz sprawy społeczne – to priorytety rządu na przyszły rok. W sprawie nowych zadań premier Beata Szydło przez najbliższe dwa tygodnie będzie spotykała się z szefami poszczególnych resortów. Na pierwszy ogień pójdą Antoni Macierewicz, minister obrony narodowej, oraz Mariusz Błaszczak, minister spraw wewnętrznych.*

Ostatnie wydarzenia w Sejmie, związane z próbą destabilizacji państwa przez część opozycji, nadużyły zaufania Polaków. Chcemy pokazać, że państwo działa sprawnie – stwierdziła podczas wczorajszej konferencji prasowej premier Beata Szydło. Jak zapowiedziała, przez najbliższe dwa tygodnie w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów będą odbywały się rozmowy z poszczególnymi ministrami na temat zrealizowanych zmian oraz nowych kierunków działania. Priorytetowe kwestie, jakimi zajmie się rząd w tym roku, to bezpieczeństwo, rodzina, sprawy społeczne oraz reforma sądownictwa.

– Rozwój infrastruktury, stabilny budżet, płaca minimalna w wysokości 2 tys. zł, ułatwienia dla przedsiębiorców czy wdrożenie programu Rodzina 500+ świadczą o tym, że dotrzymujemy słowa – powiedziała Szydło. Premier przypomniała także, że od 1 stycznia 2017 r. spółki skarbu państwa są podległe konkretnym resortom, a nie jak do tej pory Ministerstwu Skarbu Państwa. – Chcemy zapobiec patologiom, na które pozwalała koalicja rządząca PO-PSL – przyznała Szydło.

Dzisiaj propozycje działań przedstawią Antoni Macierewicz, minister obrony narodowej, oraz Mariusz Błaszczak, minister spraw wewnętrznych i administracji. Dlaczego akurat wspomniani ministrowie pojawią się u premier pierwsi? – Prawo i Sprawiedliwość jako partia konserwatywna poświęca wiele uwagi kwestiom bezpieczeństwa. Dzisiejsze spotkanie ze wspomnianymi ministrami jest m.in. konsekwencją ostatnich wydarzeń w Sejmie. Minister Błaszczak odegrał wówczas ważną rolę, zapewniając bezpieczeństwo protestującym pod parlamentem. Natomiast spotkanie z Antoniem Macierewiczem jest efektem współpracy polsko-amerykańskiej, w tym przyjęcia żołnierzy naszego największego sojusznika – mówi „Codziennej” prof. Rafał Chwedorok, politolog Uniwersytetu Warszawskiego. Chwedorok nie spodziewa się jednak w najbliższym czasie przetarasowań w rządzie. – Takie posunięcie byłoby bez sensu, ponieważ po kryzysie sejmowym PiS odniósł wizerunkowy sukces. Ale to nie znaczy, że do takich zmian nie dojdzie za kilka miesięcy. Nie będę zaskoczony, jeżeli rząd uzna Witolda Waszczykowskiego, ministra spraw zagranicznych, za słabsze ogniwo – dodaje Chwedorok. Do kwestii polskiej dyplomacji odniósł się również Adam Andruszkiewicz, poseł Kukiz '15. – Liczę na większą aktywność MSZ-etu na arenie międzynarodowej – mówi nam Andruszkiewicz.

## **Kolejne okręty dla Floty Północnej**

NIEZALEŻNA.pl, PKR, 17.01.2017 [10:57]

*W ubiegłym tygodniu odbyła się uroczystość przekazania dwóch kutrów przeciwdywersyjnych projektu 21980 Graczonok Rosyjskiej Flocie Północnej – informuje ministerstwo obrony Rosji.*

Łącznie Marynarka Wojenna Rosji dysponuje już dwunastoma okrętami tej klasy, natomiast dla Floty Północnej są to pierwsze dwa kutry dywersyjne tego typu. Wykorzystywane są do zwalczania zagrożeń asymetrycznych, w tym działalności terrorystycznej na wodach

przybrzeżnych oraz przeciwdziałaniu dywersyjnym operacji i ochrony portów. Mają ponadto współpracować z Służbą Pograniczna Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej w zapewnieniu ochrony granic morskich. Okręty projektu 21980 to niewielkie jednostki o wyporności 139 ton. Załogę stanowi ośmiu żołnierzy. Okręt osiąga prędkość 23 węzłów a jego zasięg wynosi około 200 mil morskich. Może operować bez przerwy do 5 dni. Na uzbrojenie okrętu składa się ciężki karabin maszynowy kal 14.5 mm granatnik ,55 mm granatnik DP- 65 oraz przeciwlotniczy pocisk raketowy Igła. Na swoim wyposażeniu jednostka posiada, również sonar do wykrywania obiektów dywersyjnych.

## **Nie powtarzajmy tych samych błędów - rozmowa z K. Krystowskim, wiceprezesem Leonardo Helicopter Division**

NIEZALEŻNA.pl, Gazeta Polska Codziennie, Igor Szczęsnowicz, 17.01.2017 [10:40]

*Polska, wchodząc w międzynarodowe konsorcjum europejskie, mogłaby się pokusić o wiodącą rolę w takim przedsięwzięciu i wspólnie z innymi krajami zbudować w ciągu kilku lat prototyp ultranowoczesnego śmigłowca wojskowego – z Krzysztofem Krystowskim, wiceprezesem Leonardo Helicopter Division, większościowym udziałowcem PZL-Świdnik SA, rozmawia Igor Szczęsnowicz.*

### **Jak Pan ocenia decyzję Ministerstwa Rozwoju, aby zakończyć rozmowy z Airbusem na temat dostarczenia polskiej armii śmigłowców wielozadaniowych Caracali?**

Uważam, że ministerstwo podjęło jedyną możliwą decyzję w tej sprawie. Zarówno sposób przeprowadzenia przetargu przez poprzednie władze MON u, jak i jego wynik wzbudziły wątpliwości co do przestrzegania prawa przez zamawiającego. W trakcie przetargu wielokrotnie zmieniano nie tylko specyfikację zamówienia, ale nawet liczbę śmigłowców planowanych do zakupu. Zwycięskimi helikopterami ogłoszono w 2015 r. Caracale, ale w trakcie rozmów na temat offsetu okazało się, że Francuzi nie potrafią spełnić narzuconych przez warunki przetargowe oczekiwań offsetowych ani swoich obietnic inwestycyjnych. Naturalnie więc przetarg należało zamknąć.

### **Jesienią 2016 r. rozmowy w sprawie dostarczenia armii śmigłowców wielozadaniowych rozpoczęły się od nowa. MON jednak już nie chce jednego śmigłowca spełniającego wszystkie wymagania, lecz kilku różnych, wyspecjalizowanych do konkretnych zadań. To dobra decyzja?**

Bardzo dobra. Poszczególne rodzaje wojska polskiego oczekiwały decyzji, które przyniosłyby im wybór śmigłowca dostosowanego do ich potrzeb, a nie jednego śmigłowca do wszystkiego. Niektórzy mówią, że jeśli coś jest do wszystkiego, to jest do niczego. PZL-Świdnik ma w gamie produkowanych śmigłowców zarówno takie, które mogą spełniać zadania helikopterów morskich, lądowych, transportowych, jak i posłużyć wojskom specjalnym. Są to śmigłowce AW101 do zadań morskich, AW149 do transportu i W-3PL Głuszec do wsparcia na polu walki. Uważam, że polską armię stać na to, aby mieć wiele śmigłowców przeznaczonych do różnych celów, i to w dodatku produkowanych w Polsce. Dzięki potencjalnemu zamówieniu rządowemu nasza armia zyskałaby nie tylko nowe śmigłowce, ale także wiele nowych miejsc pracy.

### **Jednak oferowane przez Państwa śmigłowce nie są najnowszymi konstrukcjami?**

Wręcz przeciwnie. AW149 jest najnowszym na świecie śmigłowcem w swojej klasie. Jest tak nowoczesny, że niektórzy decydenci zarzucali mu zbyt małe doświadczenie na polu walki. Natomiast np. głuszec to już bardzo dobrze sprawdzona konstrukcja, doskonale znana polskim pilotom. Oczywiście, na tle śmigłowców skonstruowanych specjalnie do funkcji bojowych parametry głuszca są niższe, ale jest to śmigłowiec wielokrotnie tańszy, a

więc za te same pieniądze można nabyć, powiedzmy, pięciokrotnie więcej śmigłowców. Poza tym my w wypadku wygranej możemy pierwsze partie naszych śmigłowców dostarczyć znacznie szybciej niż importowane konstrukcje, nawet w ciągu dwóch lat, i od razu wejdą one do użytku, bo polscy piloci są już przeszkoleni w lataniu na naszych maszynach. Nowocześniejsze maszyny potrzebują dłuższego procesu produkcyjnego i dodatkowego czasu na szkolenie pilotów. A Polska w dzisiejszej sytuacji geopolitycznej za dużo tego czasu nie ma.

**Sądzi Pan, że byłaby szansa, byśmy w Polsce skonstruowali helikopter bojowy, który osiągnięciem i wyposażeniem dorównywałby najnowocześniejszym rozwiązaniom amerykańskim?**

Jest to zamierzenie osiągalne. Do jego realizacji potrzeba trzech rzeczy: dobrego projektu, czasu i pieniędzy. Wydaje mi się, że Polska mogłaby, wchodząc w międzynarodowe europejskie konsorcjum, pokusić się o wiodącą rolę w takim konsorcjum i w ciągu kilku lat stworzyć prototyp takiej ultranowoczesnej maszyny dzięki wspólnie z innymi krajami włożonym funduszom. Na początku XXI w. Włosi proponowali rządowi polskiemu udział w takim konsorcjum przy tworzeniu bardzo nowoczesnego samolotu treningowego w zamian za dzielenie się pracą i zyskami przy jego przyszłej sprzedaży. Polska odmówiła, a w 2014 r. sfinalizowano zakup od Włochów tego właśnie samolotu Alenia-Aermacchi M-346. Pierwszy egzemplarz już trafił do polskich pilotów. Gdybyśmy jednak weszli kilkanaście lat temu do tego konsorcjum, nie tylko za te samoloty płacilibyśmy mniej, ale jeszcze na nich byśmy zarabiali, nie mówiąc o korzyściach technologicznych dla polskiego przemysłu. Można by nie powtarzać drugi raz tego samego błędu w odniesieniu do śmigłowców...

**Krawczyk: Polska potrzebuje Niemiec bardziej niż Wyszehradu**

BIZNESALERT.pl, Tomasz Krawczyk, 17.01.2017, 16:40

*Zapowiedź wizyty kanclerz Angeli Merkel w Warszawie, pierwszej od czasów ubiegłorocznych konsultacji międzyrządowych, należy odczytać jako próbę nowego otwarcia w stosunkach polsko-niemieckich, które były w ostatnim czasie raczej mało owocne. Szczegółowe znaczenie ma oczywiście zapowiadane spotkanie kanclerz Merkel z Prezesem Prawa i Sprawiedliwości Jarosławem Kaczyńskim – pisze Tomasz Krawczyk, niemcoznawca i ekspert Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego.*

Po pierwsze dlatego, że Niemcy przyjęły wreszcie do wiadomości polskie realia polityczne, w których szef i twórca partii rządzącej ma znaczący wpływ na politykę państwa. Choć to właśnie Niemcy powinny zrozumieć taki stan rzeczy, bo przecież wpływ Willy`ego Brandta (przewodniczącego SPD) na rząd Helmuta Schmidta był porównywalny z wpływem Jarosława Kaczyńskiego na politykę rządu Prawa i Sprawiedliwości. Po drugie, Jarosław Kaczyński po raz pierwszy, nie licząc spotkań z premierem Viktorom Orbanem, które jednak, ze względu na pozycję Węgier, nie mają z polskiego punktu widzenia znaczenia dla tzw. „dużej” agendy politycznej, włącza się aktywnie w politykę europejską. Bez nadmiernej przesady można uznać, że wizyta Merkel i jej rozmowy z trzema najważniejszymi polskimi politykami jest od czasów szczytu NATO najważniejszym wydarzeniem w polskiej polityce zagranicznej.

Ostatnie wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego pokazują, że były premier ma świadomość istniejącego napięcia na linii Warszawa-Berlin. Jednak nie należy nadinterpretować histerię antypolską w niemieckich mediach, które – mówiąc eufemistycznie – nigdy nie darzyły PiS szczególną sympatią. Angela Merkel, podobnie jak Jarosław Kaczyński, jest dość odporna na rzeczywistość medialną i ewentualnie korzysta z niej do działań taktycznych, nie

tracąc przy tym z oczu celów strategicznych. A dobre stosunki polsko-niemieckie są zarówno w strategicznym interesie Polski jak i Niemiec. Potrzebujemy się nawzajem. Berlin aby mieć alternatywnego partnera do Paryża lub Rzymu, który w sprawach najważniejszych dla nich, tj. polityce gospodarczej, innowacyjnej, finansowej, ma zbliżone lub podobne cele. A dzisiaj w tych obszarach Niemcom znacznie bliżej do polityki wicepremiera Mateusza Morawieckiego niż do pomysłów rządu francuskiego lub włoskiego.

Tę szansę powinniśmy wykorzystać dla naszego dobra, ponieważ koniunktura polityczna dla Polski się pogarsza i będzie się dalej pogarszać. I dlatego też należy mieć nadzieję, że to Angela Merkel będzie tworzyła kolejny rząd RFN, ponieważ pozostaje ona gwarantem „pragmatycznej otwartości” wobec Polski i jej interesów. Proszę sobie tylko wyobrazić sytuację, w której wybory w Niemczech wygrywa kandydat SPD, a w Francji kandydat socjalistów. Z punktu widzenia realizacji polskich interesów europejskich i geopolitycznych jest to najgorszy z możliwych scenariuszy. Tych scenariuszy jest oczywiście zdecydowanie więcej, m.in. taki że wybory prezydenckie w Francji wygrywa jednak Marine LePen i wówczas Berlin tym bardziej będzie szukał alternatywnych partnerów w polityce europejskiej. Inaczej niż Berlin Polska, zwłaszcza po Brexit, nie ma alternatywy do silnego i pragmatycznego partnerstwa z Niemcami.

Nie jest nią na pewno współpraca w ramach Europy Środkowo-Wschodniej, która jest ważna, ale to nie z Budapesztem lub Pragą (która się po cichu szykuje do wstąpienia do strefy euro) możemy współkreować „dużą” agendę polityczną Unii Europejskiej, a przecież jej kształt ma fundamentalne znaczenie dla bezpiecznego rozwoju Polski. Nie oznacza to jednak, że w rozmowach z Angelą Merkel powinniśmy rezygnować z podnoszenia drażliwych kwestii, jak chociażby sprawę Nord Streamu 2 i OPAL-u, hysterii antypolskiej w niemieckich mediach czy też polityki migracyjnej. Jednak osiã naszych rozmów powinny być kwestie gospodarcze i przyszły kształt Unii Europejskiej (tu punktem wyjścia może być pakiet reform Wolfganga Schäublego m.in. z jego propozycją dokończenia unii energetycznej czy też – o czym wspominał także Prezes Kaczyński – wzmocnieniem wymiaru obronnego UE).

Włączenie się Prezesa Kaczyńskiego do rozmów z niemieckimi partnerami pokazuje, że zdaje sobie sprawę zarówno z ich znaczenia jak i z wagi obecnej sytuacji. Należy mieć nadzieję, że spotkania Pani kanclerz Merkel z Prezydentem, Panią Premier i Prezesem Kaczyńskim stworzą podstawy do silnego polsko-niemieckiego partnerstwa na najbliższe lata. Reszta jest w rękach niemieckich wyborców, którzy zdecydują czy to Angela Merkel będzie stała na czele kolejnego rządu RFN.

### **„Personalny sukces ministra Macierewicza”. Bartosz Kownacki uczy, jak się robi przyjemność szefowi**

OKO.press, Stanisław Skarżyński, 17.01.2017

*Ministerstwo Obrony Narodowej po ponad roku pracy nowego kierownictwa cały czas chwali się sprowadzeniem do Polski wojsk amerykańskich i postanowieniami szczytu NATO w Warszawie. Problem w tym, że to nie ich sukces, ale poprzedników. "Dobrej zmiany" udało się tylko nie stracić tego, co dostali w spadku po Platformie Obywatelskiej i Bronisławie Komorowskim*

To ogromny sukces rządu PiS i personalny sukces Antoniego Macierewicza. To polityk, któremu od początku zależało, żeby wojska amerykańskie były w Polsce. Uważał to za wyzwanie i wbrew ogromnym przeciwnościom losu (...) to realizował.

Bartosz Kownacki, "Jeden na jeden", TVN24 - 16/01/2017

## BZDURA. ANTONI MACIEREWICZ I PIS PRZYSZLI NA GOTOWE.

W OKO.press opowieść o sukcesie PiS podczas szczytu NATO w Warszawie powraca jak bumerang – wychwalanie Antoniego Macierewicza za to zmyślane osiągnięcie wyrasta na jedno z najczęściej powtarzanych kłamstw w polskiej debacie publicznej. W rzeczywistości bowiem decyzję o rozmieszczeniu wojsk NATO w Polsce podjęto we wrześniu 2014 roku, podczas szczytu w walijskim Newport. Dowodzi tego dokument wciąż dostępny na stronie internetowej Biura Bezpieczeństwa Narodowego (oryginał jest na stronach NATO).

„Deklaracja szczytu walijskiego, złożona przez Szefów Państw i Rządów uczestniczących w posiedzeniu Rady Północnoatlantyckiej w Walii 5 września 2014 r.” w punkcie siódmym głosi: co minister Kownacki uważa za sukces Antoniego Macierewicza: „Środki zapewniania bezpieczeństwa obejmują ciągłą obecność w powietrzu, na lądzie i na morzu oraz znaczące ćwiczenia wojskowe we wschodniej części Sojuszu – obie na zasadzie rotacyjności”.

PiS chwali się tym, co krytykowało

PiS natomiast w 2014 i 2015 roku ostro protestowało przeciwko temu, żeby obecność wojskowa w Polsce była realizowana na zasadzie „ciągłej rotacji” – lansowana w kampanii wyborczej Andrzeja Dudy koncepcja „Newport Plus” zakładała wypowiedzenie przez NATO porozumienia z Rosją z 1997 roku (NATO zagwarantowało w nim Rosji, że na terenie państw strefy wpływów dawnego ZSRR nie będzie stałych baz wojsk sojuszniczych) i utworzenie w Polsce miejsc stałego stacjonowania wojsk sojuszniczych. Andrzej Duda mówił o tym jeszcze w listopadzie 2015 roku, podczas wizyty w Rumunii.

„Modelem docelowym są pełnowymiarowe bazy NATO na terytorium środkowo-wschodniej Europy” – mówił w sierpniu 2015 roku prezydencki minister, Krzysztof Szczerski. „Ta stała obecność nie musi polegać na stałych bazach, w których są stałe jednostki. To może być obecność o charakterze rotacyjnym, ale ta rotacja musi być na tyle intensywna, aby w praktyce oznaczała stałość” – ogłosił jednak Duda na początku 2016 roku.

Skąd się wzięły bazy NATO

Bogdan Rymanowski przypomniał ministrowi Kownackiemu, że to nie PiS i Antoni Macierewicz wymyślili bazy NATO w Polsce. I na to minister miał gotową odpowiedź.

Przyznam, że przed nami pracowały inne rządy [na obecność wojsk amerykańskich] Pożyczając od rządu Jana Olszewskiego, który po raz pierwszy postawił tę sprawę.

Bartosz Kownacki, "Jeden na jeden", TVN24 - 16/01/2017

## PÓŁPRAWDA. DECYZJA WYNIKA Z INWAZJI ROSJI NA UKRAINĘ, NIE Z DZIAŁAŃ PIS.

Teza Kownackiego jest jaskrawą manipulacją. Od upadku muru berlińskiego Polska jest sojusznikiem Stanów Zjednoczonych, a od 1999 roku należy do NATO. Jednoznacznie proamerykańska polityka zagraniczna jest jednym z najwyraźniejszych rysów polskiej polityki zagranicznej, która przez ostatnie 26 lat właściwie nie jest negowana (w przeciwieństwie na przykład do związków z Unią Europejską), jednak to nie dojście PiS do władzy spowodowało, że sojusznicy z NATO postanowili o rozlokowaniu w Polsce jednostek.

Minister Kownacki zapomniał o jednym drobiazgu: Rosji Władimira Putina, która na przełomie 2013 i 2014 roku, po obaleniu przez proeuropejski Majdan rządu Wiktora Janukowicza na Ukrainie dokonała gwałtownego, agresywnego zwrotu politycznego – aneksja należącego do Ukrainy Krymu i inwazja „zielonych ludzików” w Donbasie spowodowały gwałtowną zapaść stosunków Rosji z Zachodem.

Wcześniej natomiast – mimo woli politycznej w Polsce – nie było powodu, żeby wzmacniać obecność militarną NATO w Polsce. Rosja właściwie rytualnie protestowała m.in. przeciwko budowie elementów tarczy raketowej w Polsce, ale relacje polsko-rosyjskie,



podobnie jak relacje całej Europy i Zachodu z Rosją były poprawne. Mimo kryzysu gruzińskiego w 2008 roku jeszcze w 2010 roku doszło do spotkania premierów Polski i Rosji w Katyniu, a Lecha Kaczyński planował uczestnictwo w obchodach rocznicy zakończenia II Wojny Światowej w Rosji 9 maja 2010 roku.

### **Antoni Macierewicz poznał zamiary Matki Boskiej**

OKO.press, Robert Jurszo, 18.01.2017

*Minister obrony narodowej uciekł się pod obronę Matki Boskiej, twierdząc, że to Jej interwencja doprowadziła do zakończenia protestu opozycji w Sejmie. OKO.press pyta fachowca od tych rzeczy*

Kilka dni temu szef MON Antoni Macierewicz na antenie TV Trwam powiedział, że koniec protestu opozycji w Sejmie 12 stycznia 2017 r. jest wynikiem modlitwy wstawienniczej posłów PiS na Jasnej Górze 23 grudnia ubiegłego roku.

Nie byłoby tak skutecznego i szybkiego działania, które zrealizowało kierownictwo PiS [...], gdyby nie obecności kierownictwa Prawa i Sprawiedliwości 23 grudnia 2016 r. przed ołtarzem, przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Antoni Macierewicz, TV Trwam - 12/01/2017

Polityk dodał jeszcze: „Nie ma wątpliwości, że ta nasza wspólna modlitwa wówczas była dobrym znakiem, dobrą zapowiedzią i [...] jednym z wielu skutecznych, decydujących działań, jakie zaowocowały w dniu dzisiejszym”.

Deklaracja ministra obrony narodowej spotkała się z ironicznymi reakcjami mediów.

OKO.Press postanowiło potraktować ją z powagą należną sprawom nadprzyrodzonym, a jednocześnie – zgodnie ze swoim profilem – sprawdzić rzecz z fachowcem.

Dr. Sebastian Duda, teolog związany z Katolickim Uniwersytetem w Lowanium w Belgii w rozmowie w OKO.press podkreślił, że minister Macierewicz może mieć głęboką wewnętrzną pewność, że to Matka Boska przyczyniła się do zakończenia protestu opozycji. Ale jedna rzecz to subiektywne przekonanie płynące z religijnej wiary, a druga to stwierdzenie faktu, że to Bóg – bo Matka Boska może być tylko i wyłącznie pośredniczką – istotnie przyczynił się do zakończenia tego protestu.

„Z odczuciami trudno dyskutować – mówi dr Duda – Ale patrząc z teologicznego punktu widzenia, nie możemy w żaden sposób dowieść, że subiektywne odczucie pewności polityka zgodne jest z boskim zamysłem.

Nie ma bowiem w tym przypadku instancji – tj. dogmatu, elementu doktryny – do której moglibyśmy się odwołać, by wyjaśnić ingerencję Pana Boga w konflikt w polskim Sejmie”. Wniosek z tego taki, że minister Macierewicz może wierzyć w to, że Matka Boska przyczyniła się do zaniechania protestu, ale nie może twierdzić z bezwzględną pewnością, że Bóg tego chciał. Pomijając nawet kwestię przecenienia przez szefa resortu obrony kompetencji Matki Boskiej, nie sposób przedstawić przekonującej argumentacji teologicznej, że Bóg chciał zakończenia protestu opozycji. A inna argumentacja raczej nie wchodzi w grę. Jednocześnie dr Duda podkreślił, że gdyby posłowie PiS modlili się o coś ewidentnie złego, niezgodnego z moralnością chrześcijańską, np. o kompromitację, moralny upadek czy śmierć opozycjonistów, to ich prośba przez Boga nie zostałaby spełniona. Nawet gdyby takie życzenie się ziściło, doszukiwanie się w tym boskiego sprawstwa byłoby niegodziwe. „Bóg nie odpowiada na prośby o skrzywdzenie innych i nie realizuje niemoralnych życzeń swoich wiernych.

Chrześcijanie wierzą, że Bóg szanuje ludzką wolność, która sprawia, iż jesteśmy zdolni do kierowania się własnym sumieniem w czynieniu dobra. A także, że jesteśmy zdolni czy czynienia zarówno dobra, jak i zła” – mówi teolog.

## **Nowy wariant rosyjskiego T-90M. 400 czołgów do modernizacji?**

DEFENCE24, 17 STYCZNIA 2017, 11:39

*Rosyjskie zakłady produkujące rodzinę czołgów T-90 Urałwagonzawod z Niżnego Tagiła ujawniły kolejny model tego wozu. Czołg oznaczony jako T-90M powstał w ramach pracy rozwojowej „Proryw-3” w Biurze Konstrukcyjnym Budowy Maszyn Ciężkich (KBTM) i jest propozycją dla rosyjskich sił zbrojnych modernizacji eksploatowanej floty czołgów T-90 i T-90A. Na ok. 3200 czołgów eksploatowanych przez Rosję, 125 to modele T-90, a ok. 300 to T-90A.*

Zakłady specjalizujące się w modernizacji i produkcji tych maszyn próbują po raz kolejny zainteresować rodzime siły zbrojne tym nieco już zapomnianym modelem. Ilustracja i informacja o planowaniu do wprowadzenia na uzbrojenie zostały ujawnione na blogu Aleksieja Chłopotowa. Co ciekawe, nazwa T-90M była już nieoficjalnie nadana prototypowi wersji ze spawaną wieżą, zanim otrzymała oznaczenia T-90A.

Czołg T-90M jest rozwinięciem modelu T-90AM (projekt „Proryw-2”) i jego wersji eksportowej T-90SM (również oznaczenie T-90MS), które pierwszy raz zademonstrowano w 2011 roku. Były to kolejne modernizacje wcześniejszej wersji eksportowej T-90S.

T-90M podobnie jak T-90MS napędza silnik wysokoprężny W-92C2 o mocy 1130 KM z automatyczną skrzynią przekładniową. Dodatkowo wyposażono go w pomocniczy agregat prądotwórczy.

Zasadniczą różnicą między tymi a wcześniejszymi modelami jest zmieniona wieża o nowej modułowej konstrukcji z odseparowanym magazynem amunicji. Ponadto czołg wyposażono w zmodernizowaną 125 mm armatę 2A46M-5 o długości lufy 48 kalibrów i nowy skomputeryzowany system kierowania ogniem zapewniający wysokie prawdopodobieństwo zniszczenia celu ruchomego przez czołg poruszający się. Z armatą sprzężony jest 7.62 mm km, a na wieży znajduje się ZSMU również z takim samym uzbrojeniem.

Dowódca czołgu posiada stabilizowany w dwóch płaszczyznach przyrząd obserwacyjno-celowniczy białoruskiej firmy Peleng JSC serii PK PAN Sokolinyj Głaz z kamerą dzienną, termowizyjną i dalmierzem laserowym (o zasięgu 7500 metrów i dokładności  $\pm 10$  metrów). Działonowy posiada system PNR-T także wyposażony w kamerę TV, termalną i dalmierz laserowy (pełniący zarazem funkcje podświetlacza celów dla pocisków kierowanych). Zainstalowano ponadto komplet czujników balistycznych i czujnik wiatru DW-E. Czołg może zostać wyposażony w system nawigacji czy zarządzania polem walki.

Na kadłubie i wieży zainstalowano moduły pancerza Relikt (na wieży tworzą one charakterystyczny klin), a na burtach szerokie fartuchy z płaskimi modułami ochronnymi z nisko umieszczonymi krawędziami. Wśród zauważalnych wizualnie różnic nowy model wyróżnia zamontowanie prętowych ekranów nie tylko w tylnej części burt i tyłu wieży, ale również z jej przodu i boków.

Nowy czołg jest opracowaniem powstałym w oparciu o wymagania i bieżące doświadczenia rosyjskiej armii.

Czołgi rodziny T-90, jak i większość wozów wywodzących się jeszcze z czasów byłego ZSSR, odznaczają się stosunkowo solidnym poziomem ochrony (ewoluującym w czasie długiej eksploatacji tych maszyn) i silnym uzbrojeniem, ale okupione to zostało niską ergonomią i niekorzystnymi warunkami pracy załogi. Konstrukcyjne rozwiązania tych wo-

zów wprowadzają również pewne ograniczenia modernizacyjne. Głównie słabość tego modelu to nieperspektywiczna jednostka napędowa i zastosowany układ jezdny. Czołgi rodziny T-90 poza Rosją eksploatują też Indie (T-90S) i Algieria (T-90SA).

## **Rusza współpraca WOT z byłymi żołnierzami Wojsk Specjalnych**

DEFENCE24, Rafał Surdacki, 17 STYCZNIA 2017, 9:54

*Dowództwo Wojsk Obrony Terytorialnej zaprasza byłych żołnierzy Wojsk Specjalnych do współpracy przy tworzeniu nowego rodzaju sił zbrojnych. Byli operatorzy miałiby zasilić szeregi Mobilnego Zespołu Szkolenia Wojsk Obrony Terytorialnej.*

Na oficjalnym profilu facebookowym Wojsk Obrony Terytorialnej pojawiło się zaproszenie skierowane do byłych żołnierzy Wojsk Specjalnych na spotkanie z kadrą dowódczą WOT. "W czasie spotkań omówione zostaną warunki zatrudnienia w Mobilnym Zespole Szkolenia Wojsk Obrony Terytorialnej (MZS WOT), a także zasady powoływania do Terytorialnej Służby Wojskowej żołnierzy rezerwy wywodzących się z Wojsk Specjalnych" - czytamy w opublikowanym komunikacie.

Przedmiotowe spotkania będą organizowane w dwóch jednostkach. Pierwsze z nich odbędzie się w Jednostce Wojskowej Komandosów w Lublińcu 23 stycznia. Drugie zaś, 6 lutego, w Jednostce Wojskowej GROM mieszczącej się w Gdańsku.

Zaproszenie zostało skierowane do wszystkich byłych żołnierzy służących w trzech jednostkach: GROM, JWK oraz Formozy.

Warto nadmienić, iż koncepcja powstania MSZ WOT została przedstawiona przez dowódcę WOT gen. Wiesława Kukułę już kilka miesięcy temu. Ich zadaniem miałyby być prowadzenie szkolenia żołnierzy pełniących terytorialną służbę wojskową.

"Inicjuję prace koncepcyjne nad powołaniem w strukturze WOT - Zespołu Sił Specjalnych. Jego trzon stanowić będą byli żołnierze jednostek specjalnych i powietrznodesantowych, pełniący służbę na zasadach określonych dla WOT. Misją Zespołu będzie min. prowadzenie operacji niekonwencjonalnych na rzecz kompanii lekkich piechoty WOT, kontynuujących walkę na terenach czasowo utraconych. Rozwiązanie ma umożliwić zaadoptowanie do polskich potrzeb doświadczeń amerykańskich (19th SFG i 20th SFG), a także brytyjskich (21 i 23 SAS)" - pisał we wrześniu 2016 roku gen. Kukuła.

Utworzenie WOT to jeden z priorytetów obecnego kierownictwa resortu. MON chce, by w 2019 r. w nowej formacji służyło ponad 50 tys. żołnierzy. WOT mają współdziałać z wojskami operacyjnymi oraz być zdolne do prowadzenia działań antykrzysowych i antyterrorystycznych. Ustawa wymienia również udział w zwalczaniu klęsk żywiołowych i likwidacji ich skutków, ochronie mienia, akcjach poszukiwawczych oraz ratowaniu lub ochronie zdrowia i życia ludzkiego, udział w realizacji zadań z zakresu zarządzania kryzysowego, a także współdziałanie z innymi organami i podmiotami w sprawach związanych z obronnością państwa.

## **Dłuższy termin składania ofert na zakup Stoczni MW**

DEFENCE24, PAP, MR, 17 STYCZNIA 2017, 17:01

*O prawie dwa tygodnie gdański sąd wydłużył termin składania ofert na zakup Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni. Cena wywoławcza, będącej w upadłości likwidacyjnej, stoczni wynosi ponad 224 mln zł. Jak poinformował sąd, do wtorku nie wpłynęła żadna oferta.*

Od 2011 r. Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni pozostaje w upadłości likwidacyjnej. Postępowanie upadłościowe przeprowadza syndyk, którego poczynania nadzoruje sędzia komisarz z Sądu Rejonowego Gdańsk-Północ. Obwieszczenie sądowe o szczegółach przetargu ukazało się pod koniec listopada ubiegłego roku. Wówczas podano, że oferty można składać do 18 stycznia 2017 r. a ich otwarcie nastąpi dwa dni później.

Rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Gdańsku Rafał Terlecki poinformował we wtorek, że Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ wydłużył termin składania ofert do 31 stycznia 2017 r., a termin rozpoznania ofert wyznaczył na 2 lutego 2017 r. „Wnioski o przedłużenia złożył Minister Obrony Narodowej, Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA w Gdyni, i MS Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych SA w Warszawie” – wyjaśnił sędzia Terlecki. Jednocześnie rzecznik podał, że „do dnia dzisiejszego nie wpłynęła żadna oferta”.

Cena wywoławcza sprzedaży wynosi 224 mln 909 tys. zł. Podana cena stanowi wartość netto przedmiotu sprzedaży i nie obejmuje ewentualnego podatku od towarów i usług. Przetarg jest nieograniczony, pisemny ofertowy. W ogłoszeniu podano, że przetarg obejmuje prawo wieczystego użytkowania kilkudziesięciu działek o łącznej powierzchni ponad 30 ha, prawo własności budynków, budowli, obiektów inżynierii lądowej i wodnej, doku, środków trwałych (maszyny i urządzenia, środki transportu), obiektów małej architektury, infrastruktury naziemnej i podziemnej wchodzącej w skład przedsiębiorstwa, udziałów w spółkach prawa handlowego oraz wartości niematerialnych i prawnych.

Zgodnie z przepisami, środki uzyskane ze sprzedaży majątku mają posłużyć spłacie długów, jakie ma zakład. Posiadaczem ponad 99 proc. akcji Stoczni Marynarki Wojennej jest Agencja Rozwoju Przemysłu. Pozostałe akcje należą do Ministerstwa Obrony Narodowej. Branżowy portal gospodarkamorska.pl podał w poniedziałek, że „wszystko wskazuje na to, że nadchodzą długo zapowiadane przez MON zmiany dotyczące sytuacji Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni, od lat znajdującej się w upadłości”.

Wiadomo, że 9 stycznia Polska Grupa Zbrojeniowa utworzyła Stocznnię Wojenną Sp. z o.o. z siedzibą w Radomiu, która zajmować się ma "produkcją statków i konstrukcji pływających". Powołana spółka ma być gotowa do przejęcia majątku będącej w upadłości likwidacyjnej od 2011 roku Stoczni Marynarki Wojennej.

Prawo pierwokupu terenu stoczni ma Zarząd Morskiego Portu Gdynia, który też złożył wniosek o wydłużenie terminu składania ofert. Port jest bardzo zainteresowany powiększeniem swojego terenu o działki sąsiadujące z portem Stoczni MW. ZMPG nie może jednak kupić całego przedsiębiorstwa, bo ma ustawowy zakaz prowadzenia działalności stoczniowej.

Wniosek o przedłużenie terminu składania ofert złożyło do sądu też będące częścią Polskiej Grupy Zbrojeniowej, MS Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych SA w Warszawie, które jest właścicielem m.in. Stoczni Remontowej Nauta i Energomontażu Północ-Gdynia i ma udziały w stoczni Crist.

Pod koniec października minister gospodarki morskiej Marek Gróbarczyk zwrócił się do ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry z prośbą o objęcie szczególnym nadzorem postępowania likwidacyjnego Stoczni Marynarki Wojennej SA w Gdyni. "Nie możemy dopuścić do utraty stoczni o tak strategicznym znaczeniu zarówno dla bezpieczeństwa, jak i gospodarki kraju. To stanowiłoby poważne zagrożenie i naruszenie interesów Państwa" - mówił, cytowany w komunikacie, Gróbarczyk.

Resort wskazywał wówczas, że syndyk znajdującej się w upadłości likwidacyjnej stoczni złożył wniosek otwierający drogę do jej sprzedaży w trybie przetargu otwartego, co - według ministerstwa - grozi jej przejęciem przez obcy kapitał.

Od grudnia 2009 r. w Stoczni Marynarki Wojennej realizowany był program restrukturyzacji, polegający głównie na sprzedaży zbędnego majątku, redukcji zatrudnienia i zwiększeniu zamówień. 7 kwietnia 2011 r. stocznia została postawiona w stan upadłości likwidacyjnej. W ostatnich latach sytuacja w stoczni poprawiła się, a zakład przynosił zyski. Stało się

tak m.in. dzięki kontraktom realizowanym na rzecz MON, w tym budowie "Ślązaka" powstającego na bazie "Gawrona".

Sędzia Terlecki poinformował w listopadzie PAP, że w 2012 r. Stocznia miała 1,3 mln zł zysku, w 2013 r. - 2,6 mln zł, w 2014 r. - 7,1 mln zł. Syndyk stoczni Magdalena Smółka na posiedzeniu sejmowej komisji w październiku podała, że w 2015 r. Stocznia osiągnęła zysk w wysokości 22 mln zł.

## **Dowódca JW GROM odwołany? MON zaprzecza**

DEFENCE24 17 STYCZNIA 2017, 14:32

*Informacyjna Agencja Radiowa przekazała, że dowódca Jednostki Wojskowej GROM został odwołany z pełnionej funkcji. MON zaprzecza doniesieniom o zmianie dowódcy tej jednostki.*

Według informacji IAR dowódca Jednostki Wojskowej GROM ppłk Robert Kopacki został odwołany. Oficer ten został wyznaczony na stanowisko dowódcy z dniem 19 września 2016 roku. Obecnie, po jego odwołaniu, kierownictwo nad JW GROM miał objąć zastępca dowódcy ppłk Mariusz Pawluk.

Rzecznik prasowy DKWS ppłk Krzysztof Łukawski w rozmowie z Defence24.pl nie potwierdził informacji IAR. Również rzecznik prasowy Ministerstwa Obrony Narodowej Bartłomiej Misiewicz zdementował informacje podane przez IAR.

Ppłk Robert Kopacki ur. 9 lutego 1967 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Oficer jest absolwentem Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych, Akademii Obrony Narodowej, w której uzyskał tytuł oficera dyplomowanego oraz ukończył studia podyplomowe w zakresie bezpieczeństwa publicznego i zarządzania kryzysowego.

Po ukończeniu szkoły oficerskiej w 1991 roku ppłk Robert Kopacki pełnił służbę w 6. batalionie desantowo-szturmowym na stanowisku dowódcy plutonu oraz dowódcy kompanii szturmowej. W latach 2000-2008 zajmował stanowiska oficera i szefa sekcji operacyjnej sztabu 6. Brygady Desantowo-Szturmowej. W roku 2008 został wyznaczony na stanowisko służbowe szefa wydziału operacyjnego. W latach 2010-2011 związany był z Dowództwem Wojsk Specjalnych. Oficer w 2004 roku pełnił służbę w ramach Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku.

## **Włosi w programie nowego pocisku przeciwrakietowego Aster**

DEFENCE24, Jakub Palowski, 17 STYCZNIA 2017, 14:28

*Koncern MBDA poinformował o formalnym dołączeniu Włoch do programu modernizacji pocisków Aster 30 do standardu Block 1NT. W efekcie możliwe będzie zwalczanie z ich pomocą rakiet balistycznych o zasięgu nawet 1500 km.*

Poprawka do umowy dotyczącej rozwoju pocisków Block 1NT została przekazana konsorcjum Eurosam (złożonemu z MBDA i Thales) przez organizację OCCAR jeszcze w grudniu, ale stosowny komunikat został wydany przez europejski koncern dopiero 13 stycznia.

Jest to następstwo porozumienia międzyrządowego ministrów obrony Francji i Włoch, zawartego w czerwcu 2016 roku.

Natomiast sam kontrakt na realizację projektu Block 1NT został sygnowany jeszcze w grudniu 2015 roku przez stronę francuską. Podkreśla się, że obejmuje on nie tylko rozwój nowej wersji pocisku przechwytyjącego, ale też modernizację naziemnych zestawów przeciwlotniczych SAMP/T, używanych przez siły zbrojne Francji i Włoch. Te ostatnie zostały również pozyskane przez Singapur.

Nowy pocisk Block 1NT ma uzyskać możliwość przechwytywania rakiet balistycznych o zasięgu nawet 1500 km, a także pocisków z oddzielanymi głowicami. Otrzyma nową głowicę naprowadzającą z radarem pracującym w paśmie Ka, co według przedstawicieli MBDA ma przyczynić się między innymi do zwiększenia zasięgu wykrywania i śledzenia celów.

Obecny wariant Aster 30 Block 1 ma być zdolny do zwalczania celów balistycznych o zasięgu rzędu 600 km. Wstępnie przewidywano, że pociski w wersji Block 1NT mają być dostarczone w 2023 roku.

Pociski typu Aster 30 są używane również przez marynarki wojenne Włoch i Francji (między innymi na okrętach, osłaniających grupy lotniskowcowe) oraz na brytyjskich niszczycielach Typu 45. Nie jest wykluczone, że nowe rakiety w wersji Block 1NT trafią również na okręty Royal Navy. Brytyjczycy biorą bowiem pod uwagę ustanowienie zdolności ochrony antybalistycznej.

Obecnie jednak British Army nie posiada lądowych zestawów przeciwlotniczych / przeciw-rakietowych zdolnych do przechwytywania celów balistycznych, dlatego najszybciej podobne możliwości mogłyby zyskać właśnie niszczyciele Typu 45. Koncern MBDA ze swojej strony zwraca uwagę, że pociski Aster 30 Block 1NT mają być zdolne również do przechwytywania przeciwokrętowych pocisków balistycznych (zdolnych do zwalczania celów ruchomych).

Pociski tej klasy są rozwijane m.in. przez ChRL (DF-21D). Włosi są zainteresowani uzbrojeniem swoich okrętów w pociski rakietowe, zdolne do przechwytywania celów balistycznych. Koncern MBDA podkreśla, że rakiety rodziny Aster pozwalają na europejski wkład do sojuszniczego systemu obrony przeciw-rakietowej NATO.

System SAMP/T z pociskami Aster 30 Block 1 i Block 1NT był oferowany Polsce w programie Wisła. W 2015 roku poprzednie kierownictwo MON zdecydowało o wskazaniu systemu Patriot i rozpoczęciu rozmów z koncernem Raytheon, SAMP/T nie został zakwalifikowany. Natomiast we wrześniu 2016 roku do Stanów Zjednoczonych resort obrony wystosował Letter of Request w sprawie pozyskania ośmiu baterii Patriot z systemem IBCS oraz wniosek o rozszerzoną informację dotyczącą systemu MEADS.

## **Nano-drony dla Bundeswehry**

DEFENCE24, 17 STYCZNIA 2017, 12:25

*Bundeswehra wprowadza do służby miniaturowy bezzałogowiec rozpoznawczy norweskiej firmy Prox Dynamics, obecnie będącej własnością amerykańskiej FLIR Systems. Niemcy planują dalsze zakupy tego typu systemów.*

Bezzałogowe śmigłowce rozpoznawcze Black Hornet Nano zostały dostarczone Bundeswehrze z końcem ubiegłego roku. Dzięki wadze 18 g i średnicy wirnika o długości 120 mm nano-dron będzie stanowił integralny element uzbrojenia osobistego żołnierza. Maszyna jest wyposażona w cichy silnik, co czyni go trudnym do wykrycia. Posiada m.in. czujniki elektrooptyczne i podczerwieni. Kontrakt zawarty w listopadzie ubiegłego roku za-

kląda dostarczenie systemów, wsparcie w ich eksploatacji oraz przeprowadzenie szkolenia.

Po raz pierwszy Black Hornet został wprowadzony do użytku w 2012 r., w czasie misji sił w Afganistanie. Do tej pory nano-drony zostały zakupione przez ponad dziesięć państw. Firma Prox Dynamics została niedawno przejęta przez amerykańską FLIR Systems. Z informacji niemieckiego ministerstwa obrony narodowej wynika, że Bundeswehra dysponuje obecnie 567 dronami różnego typu. Większość z nich to bezzałogowce o wadze do 5 kg, takie jak Mikado (145) oraz Aladin (290). W lipcu ubiegłego roku niemiecka armia podpisała umowę na wydzierżawienie dronów typu Heron 1 wykorzystywanych przez nią podczas operacji w Afganistanie, tym razem na potrzeby operacji w Mali. Ministerstwo zdecydowało się również na wypożyczenie uzbrojonych bezzałogowców typu Heron TP od Israel Aerospace Industries, mających znaleźć się na wyposażeniu niemieckich wojsk od 2019 r.

Zapotrzebowanie na bezzałogowe śmigłowce zgłosiła również niemiecka marynarka wojenna, która w ramach programu "Rozpoznanie i zwiad w morskim obszarze operacji" (AlmEG) chce zaopatrzyć w nie swoje korwety. Ze względu na pilne potrzeby związane z uczestnictwem w unijnej misji EUNAVFOR MED prowadzonej na Morzu Śródziemnym ministerstwo ma w planach zakup bliżej nieokreślonego systemu, w skład którego mogą wchodzić pojedyncze modele dronów.

Warto zauważyć, że Niemcy angażują się w rozwój tego typu wyposażenia wojskowego. Wspólnie z Francją, Hiszpanią i Włochami finansują badania nad projektem dronów klasy MALE, które miałyby być produkowane przez Airbus. Bundeswehra chciałaby kupować je już od 2025 r. Z kolei niemiecka firma Rheinmetall buduje na potrzeby armii drony typu KZO przeznaczone do lokalizowania potencjalnych celów.

## **Drony uderzeniowe coraz bliżej**

POLSKA ZBROJNA.pl, Krzysztof Wilewski, 17.01.2017, godz. 11:30

*Firmy zainteresowane dostarczeniem polskiej armii dronów rozpoznawczo-uderzeniowych mają czas do końca stycznia, by zgłosić się do dialogu technicznego. Po zakończeniu rozmów Inspektoratu Uzbrojenia MON z producentami zostanie ogłoszony przetarg na dostawę maszyn. Nowe bezzałogowce mają trafić do wojsk operacyjnych i obrony terytorialnej.*

Pod koniec ubiegłego roku minister obrony narodowej Antoni Macierewicz powiedział, że wojska operacyjne oraz jednostki wojsk obrony terytorialnej zostaną wyposażone w nowe typy bezzałogowców. Mają to być maszyny stricte rozpoznawcze, a także konstrukcje rozpoznawczo-uderzeniowe. – To są liczby idące w tysiące, jeżeli zsumuje się drony uderzeniowe i obserwacyjne – mówił wiceminister Bartosz Kownacki w wywiadzie dla jednej z gazet.

Obecnie polska armia dysponuje nieco ponad trzydziestoma zestawami niewielkich zwiadowczych bezzałogowych statków powietrznych. To 15 wyprodukowanych w Izraelu Orbiterów, 15 rodzimych FlyEye oraz jeden amerykański bsl Scan Eagle.

Procedura zakupu dronów uderzeniowych już ruszyła. Na początku stycznia tego roku Inspektorat Uzbrojenia MON zaprosił firmy produkujące tego typu konstrukcje do dialogu technicznego. Przedsiębiorstwa zainteresowane prezentacją swoich wyrobów mają czas do końca stycznia, aby zgłosić swój udział. Zebrane podczas rozmów dane mają pomóc specjalistom z Inspektoratu w przygotowaniu dokumentacji niezbędnej do ogłoszenia prze-

targu, czyli m.in. studium wykonalności (SW) oraz wstępnych założeń taktyczno-technicznych (WZTT).

Wojskowi nie zdradzają specyfikacji poszukiwanych dronów – tę mają otrzymać jedynie firmy, które zostaną zaproszone do rozmów. W skierowanym do przedsiębiorstw ogłoszeniu określono jedynie, że poszukiwane są bezzałogowce, które będą używane do atakowania „wysokowartościowych celów wrażliwych czasowo (ang. Time Sensitive Target – TST) przy użyciu specjalistycznej zintegrowanej głowicy bojowej”. Co to oznacza? Oznacza to, że poszukiwane są konstrukcje atakujące cel na zasadzie misji „samobójczej”. Niczym kamikadze rozbijają się o dany obiekt, niszcząc go zainstalowaną w nich głowicą bojową.

Co istotne, polski przemysł ma w swojej ofercie tego typu rozwiązania. Na ubiegłorocznym Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego w Kielcach wyróżnienie specjalne ministra obrony narodowej przypadło Wojskowemu Instytutowi Technicznemu Uzbrojenia z Zielonki za DragonFly, czyli drona uderzeniowego działającego w opisany sposób. Niestety na razie nie wiadomo, kiedy zostanie ogłoszony przetarg na zakup dronów uderzeniowych.

### **RS556 następcą G36?**

ALTAIR, Przemysł zbrojeniowy, Wojska lądowe, 17 stycznia 2017

*Niemiecki koncern Rheinmetall połączył siły z austriackim producentem broni Steyr Mannlicher i wspólnie oferują karabinek RS556 jako następcę G36 używanego przez Bundeswehrę.*

Karabinek uniwersalny RS556 (nazwa pochodzi od pierwszych liter przedsiębiorstw, liczba oznacza kaliber) to konstrukcja oparta na amerykańskim AR-15, w której zastosowano szybkowymienną lufę. Ta ostatnia idea pochodzi wprost z wcześniejszej broni Steyr Mannlicher, bezkolbowego modelu AUG. RS556 to odmiana karabinka Steyr STM556, zapowiedzianego w 2012 i ujawnionego na wystawie DSEI w Londynie w 2013 (DSEI 2013: STM556 od 2014, 2013-09-12). Seryjna produkcja broni rozpoczęła się w 2016 (Seryjna produkcja STM556, 2016-05-22). Docelowo 60% wartości każdego karabinka ma zostać wytwarzane w Republice Federalnej, co wystarczy, aby konstrukcja była traktowana jako produkowana w Niemczech i spełniała warunki przyszłego postępowania.

RS556 działa w oparciu o wykorzystanie energii gazów prochowych przekazywanych przez boczny otwór w lufie na tłok o krótkim skoku. Ten połączony jest z popychaczem, którego koniec uderza w występ suwadła. Komora zamkowa i komora spustowa karabinka wykonane zostały ze stopu aluminium, choć w środku znajduje się stalowa rama z prowadnicami, co zwiększa żywotność broni, a jednocześnie ograniczenia przekoszenia zespołu ruchomego.

Rękojeść napinania jest w kształcie litery T, jednakowo dostępna dla strzelców prawo- i leworęcznych. Przełączniki rodzaju ognia, zatrasku magazynka i zwalnicza suwadła z tylnego położenia rozmieszczone są po obu stronach broni. Broń wyposażono w osadzoną na tulei urządzenia powrotnego wysuwaną, siedmiopłożeniową stopkę kolby.

Kuta na zimno lufa, z czteropłożeniowym regulatorem gazowym jest szybkowymienna, w podobny sposób, jak miało to miejsce w karabniku Steyr AUG. Może być oferowana w różnych długościach, od 293 mm przez 330, 370, 406 i 455 mm, na 505 i 550 mm kończąc. Dodatkowe długości luf mogą zostać wykonane na zamówienie kupującego. Obecnie broń zasilana jest jedynie amunicją 5,56 mm x 45, ale docelowo ma zostać także dostosowana do naboju 7,62 mm x 35 i 7,62 mm x 39.



## Miniaturowe OP dla Indonezji

ALTAIR, 17 stycznia 2017

*Indonezyjska marynarka wojenna może pozyskać serię miniaturowych okrętów podwodnych.*

Podczas rozpoczętych dziś w Singapurze targów UDT Asia 2017 przedstawiciele Tentara Nasional Indonesia-Angkatan Laut (marynarki wojenne Indonezji) poinformowali o przewidywanych zmianach w planie zakupu serii nowych okrętów podwodnych. Jak wiadomo do 2024 Dżakarta chce dysponować 12 jednostkami tej klasy (Indonezja kupi dodatkowe OP, 2016-11-18). Część floty mogą stanowić miniaturowe OP, opracowane i zbudowane w kraju.

Podczas zeszłorocznych targów IndoDefence w Dżakarcie lokalne przedsiębiorstwo PT Palindo Marine zaprezentowało model miniaturowego okrętu podwodnego, opracowywanego dla rodzimej marynarki wojennej (IndoDefence 2016: Miniaturowe indonezyjskie OP, 2016-11-04). Projekt jednostki powstaje we współpracy z indonezyjskimi ośrodkami akademickimi. Przedsięwzięcie jest nadzorowane i wspierane finansowo przez ministerstwo obrony.

Przedstawiciel producenta poinformował, że okręt mógłby mieć 22 m długości i 3 m szerokości. W zanurzeniu miałby wypierać 127 t. Załogę ma stanowić 5 osób. Na pokładzie znalazłoby się miejsce na 7-9 dodatkowych pasażerów, w tym m.in. żołnierzy wojsk specjalnych. W br. rząd w Dżakarcie powinien zlecić budowę prototypu jednostki. Jego konstrukcja ma zająć 2 lata. Następnie miałyby rozpocząć się testy morskie.



RAPORT WTO 01/2017

w magazynie m.in:

Miliardy na Reginę  
Strategiczna koncepcja Bezpieczeństwa Morskiego RP – wstęp do uzdrowienia sił morskich?

Zamówienie na Pioruny

Polska zamówiła JASSM-ER

Europa potrzebuje inwestycji

Kij w szprychy polskiego przemysłu

Pokaz Spike-SR

CV90 z Iron Fist

Andamany i Nikobary – morską strażnicą Cieśniny Malakka

Nord Noratlas 2501

Fragment e-wydania dostępny pod linkiem:

[http://www.altair.com.pl/magazines/htmlissue-sample?issue\\_id=847&ref=issue](http://www.altair.com.pl/magazines/htmlissue-sample?issue_id=847&ref=issue)